

7095  
MYSZEIDOS

PRESNT X.

---

*Parturiunt montes.*  
*Hon.*

---



---

w WARSZAWIE 1780.

Nakładem y Drukiem MICH. GRÖLLA

Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

147/5

Biblioteka Jagiellońska



stdr0005324



588531 I

Mag. St. Dr.

Bibl. Jag.

St. Dr. 2007.D. 27/10/32(85)

# STANISLAUS AUGUSTUS

Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux  
Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae,  
Samogitiae, Kijoviae, Volhinae, Podoliae,  
Podlachiae, Livoniae, Smolensciae,  
Severiae, Czerniechoviaeque.

**S**ignificamus praesentibus Literis Nostreis, quorum interest universis & singulis. Cum Nobilis Michael Gröll, Aulae Nostrae Regiae Consiliarius & Bibliopola libros sub titulis:

- I. Myszeidos Pieśni X. in-8.
- II. Mikołaja Doświadczyńskiego Przypadki przez niegoż samego opisane, na trzy Księgi rozdzielone, in-8.
- III. Pan Podstoli, Na trzy Księgi podzielony, in-8.
- IV. Historia, in-8.

Typis imprimere in animum induxerit, Nobisque submitte supplicaverit, ut evitando damna, quibus eum tam externi, quam indigenae Typographi & Bibliopolae afficere possent, reimpressionem praemissorum librorum, tam in natura, quam etiam aliam in linguam translatorum, nec non illationem alibi impressorum ad certum temporis spatium inhibere dignaremur. Nos praefatae suppli-



cationi, uti justæ annuentes, omnibus & singulis in Regno & Dominiis Nostreis existentibus Typographis & Bibliopolis interdiciamus, serioque inhibemus, ne libros supra de titulis expressos, absque speciali consensu prædicti Nobilis MICHAELIS GRÖLL, quocunque idioma te imprimere, vel reimprimere, nec non compendia inde confici curare, aut alibi impressos huc in Regnum Dominiæque nostræ inferre intra spatium viginti annorum audeant, sub pœna Mille aureorum Hungaricalium, cujus medium summæ editori, alteram verò partem fisco nostro Regio; reimpressos verò ejusmodi libros in quacunque in vel extra Regnum Typographia confiscationi irrevocabili omnium exemplarium, si talia in Regno Dominiisque Nostreis inveniantur, subesse declaramus. In quorum fidem præsentis Manu Nostra subscriptas, Sigillo communiri jussimus. Datum Varsaviæ Die IV. Mensis Februarii, Anno Domini MDCCLXXXVI. Regni verò Nostri XII. Annò.

STANISLAUS AUGUSTUS REX.



*Privilegium inhibitorium,  
ne Typographi audeant li-  
bros sub titulis in contextu  
Privilegii præsentis expres-  
sos reimprimere, aut reim-  
pressos imprimere, Nobili  
Michaëli Gröll ad Annos  
viginti datum.*

ANTONIUS SIKORSKI.

Sæ. Ræ. Mris & Sigilli Majoris Regni Secretarius.



## PIEŚŃ PIERWSZA.

---

**W**y, co śpiewacie bohатыrow dzieła,  
Y świat dziwicie cudy rozlicznemi;  
Jeśli was sława ich wielka uięła,  
Y praca, którą stali się zacnemi;  
Pozwolicie nucić to, co przedsięwzięła  
Nie Muza zdięta duchami wieszczemi,  
Ale wierszopis pracujący w ciszy,  
Nie dla rycerzów walecznych, lecz Myfzy.

Coż kiedy Myfzy sławnego zrobiły;  
 Rzecz zuchwale krytyk mniej wiadomy:  
 Prożnym ciężarem y szkodliwym były;  
 Zwierząt odrodki, płód gnuśny, poziomy.  
 Rzuć tylko okiem na straszne mogiły,  
 Jeśliś Kruszwickich okolic świadomy;  
 Tam potężnego zbyt nieprzyziaciela,  
 Zagryzły mężnie Xiążęcia POPIELA.

Rozległe pola y żyżne oblewa  
 Gopło, ieżioro wiekopomnie sławne;  
 Zdobią go cieniem ponadbrzeżne drzewa;  
 Brzozy, topole, buki starodawne;  
 Ptaśtwo rozliczne tam schronienie miewa;  
 Y echo wrzaskiem sprawuie zabawne:  
 Doliny, wzgorki zielone y żywe  
 Miłą patrzącym czynią perspektywę.



Daley równiny okiem nieprzejrane,

Im rozlegleysze, miley się wydaia;

Łąki rozlicznym kwiatem przyodziane,

Własnym się kłosa ciężarem zginaia;

Gąki, iakby umyślnie sadzone;

W chłodzie ich cienia bydłeta igraia;

Pod gestym krzaczkiem siedząc w miley parze,

Hoży pastuszek nuci na fuiarze.

Po drugiey stronie jeziora, Kruszwica,

Miało wspaniałe w struktury rozliczne,

Okazałemi gmachami przyświca:

Wieżę się zewsząd wznoszą niebotyczne:

Godna Monarchow tak wielkich stolica

Okrasza bardziey te widoki śliczne:

Gdziekolwiek wzroku lot bystry przyspieszy,

Wszędzie się zdziwi, wszędzie się ucieszy.

Wśrodku jeziora natury igrzysko,  
 A iako stara powieść w kraiu głosi,  
 Czarnoksiężniczey sztuki dziwowisko,  
 Wyspa ozdobna wspaniale się wznosi:  
 Na niey twierdz mocnych straszne dziwowisko;  
 W szczycie, herb kraiu, orzeł się unosi:  
 Tam zacne plemie KRAKUSA y LESZKA,  
 Sarmatow Xiążę spoczywa y mieszka.

Potęgą kraiu, y przodkow zasługi  
 POPIEL odrodny próżno się nadymał.  
 Na ulubione spuszczaiąc się flugi,  
 Płochym letargiem zniewolony drzymał.  
 Brzydził się iarzmem publiczney usługi,  
 Y wodze rządow słabą ręką trzymał.  
 Mniemał być Krolem, że mógł rozkazywać,  
 Y więcey rokosz nad innych zażywać.



*Z*niewieściałego Pana faworyci,

Harpiie państwa, krew poddanych sfały.

Łupem zdartego uboſtwa nie ſyci,

Na to ſwoy umyśl natężali cały,

Aby w tych gmachach z Monarchą ukryci,

Stan ſzczęścia ſwego uczynili trwały:

A dzieląc z Panem władzę Tronu ſliſką,

Sobie rząd dali, a iemu nazwiſko.

*Z*amiaſt odgłoſu wojennego haſta,

Słychać tam było ſame bieſiadniki.

Ochota mężna zupełnie wygaſta,

Y zapomniane Marſowe okrzyki.

Trzoda nikczemna roſkoſznie ſię paſta,

Przy ſłodkim brzmieniu przyiemney muzyki.

Miedziane bramy uwieńczały roże,

A Nimf orſzaki były twierdzy ſtroże.

**C**o niegdyś prawa obowiązek ścisły  
 Sarmatow fercem y myślą kierował;  
 A zagrzewając wspaniałe umysły,  
 W oczach całego świata dystyngwował;  
**P**OPIEL odrodny przez swoje wymysły  
 Skaził wszetecznie, y z gruntu popsował.  
 Nic nie pomogły cnoty przodków starze;  
 Trucizną kraiu są grzechy Monarze.

**D**wor Pański źródłem występku, lub cnoty:  
 Lud w obieraniu prosty y mniej baczny,  
 Głupio zdziwiony na wyższe obroty,  
 W sądzeniu płochy w działaniu dziwaczny,  
 Patrzy na dworskich intryg kołowroty.  
 Ten mu prawidłem, kto z postaci znaczny;  
 Na wzor bydlęcey nierostropney trzody,  
 Uczniem jest błędu, niewolnikiem mody.

Wdziwać swym POPIEL niestateczny,

Coraz odmieniał wyuzdane chęci.

Nikt się nie ważył być Krolowi sprzeciwny;

Chęć zyskow pewnych do podchlebstwa nęci:

Odpór Monarze zawzdy niebezpieczny.

Cnota u dworu mało kiedy święci.

Nie fyt, lecz mnostwem chęci zmordowany,

Y Pan y narod fzał na przemiany.

Już dzień dziewiąty y z okładem miał,

Jak POPIEL Myfzki pokochał statecznie.

Każdy im z dworskich nieodstępnie sprzyiał;

Biegały sobie po polach bezpiecznie:

Kotki, kocięta, kto chciał, to zabiał.

Zrazu się bardzo broniły walecznie.

Nic nie pomogły nakoniec pazury;

Nie ieden rycerz pozbył swojej skóry.



Dobrze to ieden Filozof powiedział:

Ze się każdemu trzeba piędzią mierzyć.  
 Rzadki się w szczęściu statecznie osiedział:  
 Slepey fortunie nie potrzeba wierzyć.  
 Gdy się o kocie wybornym dowiedział,  
 Myfzkom faworow Krol nie chciał powierzyć.  
 Zginęły Myfzki z dobrym swoim bytem:  
 Mruczyśław Kotek został faworytem.

Na co się tylko zdobyć który może,

Jak Myfzy gubić każdy z dworskich myśli.  
 Jeden kunsztowne sporządza obroże,  
 Klatki, aby ie trzymać iak naysciśli.  
 Łapki subtelne, zafadzone noże;  
 Rzemieślnik zdradnych sztuk modele kryśli.  
 Dopieroż koty w tak okropnym stanie,  
 Obfite z Myfzcek mają polowanie.

Trzeba opuszczać dziedziczne siedliska,  
 W których się kryły Myśzki od pradziadow.  
 Kąty rozkoszne, miłe legowiska,  
 Spiżarnie pełne sernych, mięsnych składow,  
 Kuchnie, wypassey trzody stanowiska,  
 Dawnych już u was nie uyrzycie śladow.  
 Gdy się zaiadła na nich złość przeklęta,  
 Muszą uciekać w pole niebożęta.

Tak kiedy orzeł głodem uciśniony  
 Ruszy się z gniazda, y skaliste gory  
 Rzuca, połowem już rozłakomiony,  
 Pędzi przed sobą ptasząt małych chinury;  
 A rozpostarte otwierając szpony,  
 Trwożliwą trzodę frogiem i pazury  
 Strafzy; ta szeleści słyżącą z daleka,  
 Wzważa skrzydełka, y w strony ucieka.

Błądzą po polach Myszy nędznych ostatki;  
 Ta dzieci szuka, te bez doświadczenia,  
 Śladów kochanej nie znajdując matki,  
 Okropne uszom wydają piszczenia.  
 Starcze zdradliwej boją się klatki,  
 Stoiąc iak wryte na każde wzruszenia.  
 Umyśł strwożony w polu, czy u płota,  
 W oczach im stawia drapieżnego Kota.

Płodna tym czasem w rozmaite wieści  
 Sława słogębna po świecie roznosi;  
 Jak los szczęśliwe Koty tylko pieści,  
 A dekret frogi, nieużyty, głosi  
 Na biedne Myszy, gubiąc ich do treści,  
 Rodzaj piszczący do ostatka znosi:  
 Odmienne kraiem, lecz iedney natury  
 Trwożą się wszystkie y Myszy y Szczury.



Kogożby taka przeciwność nie zbodła,

Gdy o oycyznę idzie y o życie?

Z tak okropnego pochodzące źródła

Trwogi, zastraszyć powinny sówicie.

Y chociaż w drugim panuie myśl podła,

Gotow na ten czas działać znamienicie.

Umyśl się wzmaga zostaiący w cieśni,

Co się więc stało, powiem w drugiey Pieśni.



## PIEŚŃ DRUGA.

Szczęścia na świecie drogi kręte, śliskie:  
A każdy chciwie do mety się śpieszy.

Uwielbia nader ieden stany niskie,

Chce być ukrytym w pospolitej rzeczy:

Drugi w mniemaniu, że honory bliskie,

Nędzny w istocie, nadzieją się ciefzy.

Tym czasem, kiedy los szczęścia zagrodzi,

Y Tron nie wesprze y mierność zaszkodzi.

Fortu-

Est. 109.

**F**ortuna kroki stawiając niebaczne,

Przypadkiem tylko skłania się y rządzi:

Choć iey wyroki płoche y dziwaczne,

Przecież to czynić musim, co osądzi.

W momencie wzruszyć zdoła stany znaczne:

Y lubo w swoich procederach błądzi,

Przecież, choć słaba y ślepa y głucha,

Każdy ją wielbi y każdy iey słucha.

**P**iszczący narod znagła rozproszony

Do naywyższego rządzcy się ucieka:

Maiestat iego. w Gnieźnie położony:

Tam Monarchowie Myszkowscy od wieka

Ubezpieczeni będąc z każdej strony,

Od zgrai Kotow mieszkali zdaleka.

Nie przykrzy własnym hołdownikom, ani

Swemu Monarsze wzajemnie poddani.



Łetkie daniny, iako znak poddaństwa,

W dni wyznaczone do niego nosili:

Schaby, sioniny, specyały państwa,

Dawali chętnie, na co się zdobyli.

Uprzejme serce wiernego ziemianstwa

Przyimował, karmiąc tych, co mu służyli.

Nie dla potrzeby odbierał te datki:

Był bowiem nader obfity w dostatki.

Gmach był niezmierny Mniszego klasztoru,

Od dawnych czasów używany marnie:

Pierwszego bowiem wyniósł fundatora

Tam ustanowił niezmierną księgarnię;

Doskonalszego coraz wieku pora

Dostatnią z niego zrobiła spiżarnię;

A porzuciwszy marność, która uczy,

Tego się ięła, co karmi y tuczy,

Ledwo czytelnik książek foliały

Oyciec kanaparz lepiej dysponował:

Co przedtym próżno na pulpity stały,

On tam ozory, szynki uszykował.

Pargaminami zwiał specyały:

Y aby imbir y pieprz się nie psował,

Pogańskie pisma y stare Kroniki

Lepiej użyte poszły na funciki.

Niezmierne zewsząd wznosiły się stopy

Naywyborniejszych do gustu przysmakow.

Ztąd przełożony ubogi y bosi

Pałt miękką trzodę pulchnych nieborakow.

Znosili skromnie tak przeciwne losy;

A w nasyceniu nie czyniący brakow,

Coraz dostatnią zwiedzając karbonę,

Pędzili w Bogu życie umartwione.

Tam pośród serow, fzynek y ozorow,  
 Krol mysz Gryzomir przebywał spokojnie.  
 Czczych wspaniałości nie szukał pozorow;  
 A darow Bożych używając hoynie,  
 Kiedy usłyżał smutnych oratorow,  
 Ktorzy mu wieści przynieśli o wojnie:  
 Zwołue radę y nim zaszło słońce,  
 Już wyprawione sztafety y gońce.

Schodzi się zewsząd radnych Panow rzesza:  
 Laty skurczeni starcy się czołgają;  
 Każdy, iak może, kroki swe przyspiesza:  
 Młodzi się w lotnym biegu wyścigają:  
 Y lubo cała mnogość onych pieśza,  
 Rozkazy pańskie skrzydeł im dodają:  
 Stara się każdy, choć z dalekiej strony,  
 Ażeby na dzień stanąłznaczony.



Nayprzod poważną dworzanow gromadę  
 Y radnych Panow ażeby uraczył,  
 Krolewską dla nich sprawuie bieśiadę.  
 Gdy nasyconych zupełnie obaczył,  
 Dopiero wszystkich zwołuie na radę;  
 Y aby każdy zdanie odkryć raczył,  
 Poprzedniczemi obliguie słowy;  
 A sam układa treść swoiey przemowy.

Tym poważniejszy, iż się już obiedli,  
 Misterne na się przybrawszy postaci,  
 Gdy mieysca swoje porządkiem zasiedli  
 Narodu Szczurow, Myszow Delegaci,  
 Aby do skutku swe zdania przywiedli,  
 Y pozostałych pocieszyli braci,  
 Myślą, iak siły oyczyzny ponowić:  
 Wtym Kanclerz woła: Krol Pan nasz chce mowić.

---

---

**Z**łaśnym głosem Monarcha zawoła:

„Smutne, poddani! ogłaszam wam wieści.

„Dotąd was strzegłem w pocie mego czoła,

„Teraz nieszczęścia doznaiemy treści:

„Już y moc moja temu nie wydoła,

„Jakby was ustrzec od dalszych boleści.

„W Kruszwicy nayprzod, teraz w całym stanie:

„Srogie na Myszy jest prześladowanie.

„**N**a tom was teraz zebrał y zgromadził,

„Abyście złemu skutecznie zabiegli.

„Nie czas, aby się ieden z drugim wadził,

„Rozumiem, żeście to samo postrzegli:

„Teraz jest pora, aby każdy radził;

„Y ieżeliście w własnych sprawach biegli,

„Na dobro kraiu ten talent obroćcie,

„A w tym się czasie przynajmniey nie kłóćcie.

Nie bez przyczyny pobudzał do zgody;  
 Od dawnych bowiem czasów na przemiany,  
 Szczurow y Myfzy złączone narody  
 Wspólnie się gryzły; a choć wszystkie stany  
 Traciły przeto oyczyste swobody,  
 Przecież duch złości niepohamowany  
 Sprawiał, że sprzeczne w każdej koniunkturze  
 Myfzowskie zdanie Szczurom, Myfzom szczurze.

Zgiełk powstał wielki, gdy poszło wotować,  
 Ktora ma stona głos pierwszy podnosić.  
 Orator Szczurow przedsięwziął probować,  
 Ze oni mają pierwsze zdania głosić:  
 „Do nas należy wszystko rezolvować,  
 „Prawa stanowić dobre, a złe znosić:  
 „Y ieśli cierpiem Myfz ztowarzyszenie,  
 „W więkzey być od nich powinniśmy cenie.

Nie w moc szeregulną, lecz w wielość znacznieysze  
 Myszy brać prymu nie chcą sobie dawać;  
 „Lubo się здаiem być w postaci mnieysze,  
 „Nie ztąd o zdaniu trzeba rozeznawać,  
 Rzekły; „a kiedy o rzeczy ważnieysze  
 „Zachodzi sprawa, na ten czas poznawać  
 „Każdemu można będzie, która strona  
 „Lepiej w rozsądek, w dzielność obdarzona.

Wzinaga się hałas: zamiast rady wrzawa:  
 Gryzomir ledwo usiedzi na Tronie:  
 Powagę swoją nadaremnie wdawa;  
 Każdy, iak żeby przyśiął swoiey stronie.  
 Nakoniec z mieysca pierwszego powstała,  
 „Ratuycie, woła, oyczyznę przy zgonię! „  
 Krzyknęli: „niechay ginie wolność przeszła „  
 Y tak się rada Senatu rozeszła.



## PIEŚŃ TRZECIA.

**Z**ustawicznego mamy doświadczenia;  
Przykład iak wiele pomaga, lub szkodzi.

Na wzor iednego drugi się przemienia:

Co czynią starzy, naśladowią młodzi;

Y choć nie uydzie pewnego skażenia,

Przecież ubitym torem każdy chodzi;

Pewien, że swego szczęścia nie omieszka.

Przestępstw ubite drogi, cnoty ścieżka.



Więcey występnych, niżeli cnotliwych.

Na oślep przeto ludzi naśladować,

Jest to się tulać po drogach błędliwych,

Y dobrowolnie korzyść zostawować.

Ta była wada. Myszy niefortunliwych,

Kiedy się z sobą zaczęły pasować.

Fatalny przykład mieśza ie y ludzi;

Nauczyły się niezgody od ludzi.

Co miała rada dzielnie dopomagać,

W gorzney ich ieszcze zostawuie doli.

Gdy się zaczęły przefadzania wzmaczać,

Nie zysk wolności, lecz skutki swywoli.

Jedni na drugich chcą wszystko wymagać:

Kłęska oyczyzny nikogo nie boli.

Obywatelow dobrych mała rzefza,

Jeszcze przy swoim Monarrze się wieśza.

Za ich powodem wysłani posłowie,

Po wszystkich państwach o posiłki proszą.

Każdy, gdy stanął, w żałosney przemowie.

O Myśz Sarmackich fatalności głoszą.

Odpowiadają pomyślnie Krolowie.

Ci dobre wieści do domu przynoszą.

Gryzomir z tego kontent nieskończenie,

Na pospolite zwoływa ruszenie.

Tym czasem gdy się świat cały oburza,

Jędma niezgody z swych łożysk wypada.

Jad swoy szkodliwy obficie wynurza,

Syta ziadłością y z klęsk przyszłych rada.

Wzmaga się coraz powstająca burza;

Skażone ferca nienawiść osiadła:

Na iey łbie węże naieżone świszczą.

To slysząc Koty mruczą, Myśzy piszczą.

Już obojętnym na to patrzeć okiem  
 Monarcha Kotow Mruczyśław nie może.  
 Zwołanie dworzan, których miał pod bokiem,  
 Wierne osoby obrońce y stroże.  
 Ci rozestani bystrołotnym skokiem  
 Zbierają pułki, nim się woyna wzmoże.  
 Ledwo co były zaciągi skończone,  
 Gdy wojsko Myszy idzie niezliczone.

Muzo! coś niegdy Homera budziła,  
 Kiedy w przewlokłych bajkach swoich drzymał:  
 Jeśli ci sztuka rymotworów miła,  
 Którą się Grecki wierszopis nadymał,  
 Gdy śpiewał Szczury, Zaby, tyś przybyła:  
 On plauz zdziwionych słuchaczów otrzymał.  
 Niech się ja w jego towarzystwie mieszczę;  
 Day myśłom żywość, natchnij duchy wieszczę.



Na lewym skrzydle wojska zagraniczne  
 Myszy y Szczurow w dobrym szyku stoją.  
 Liskną się rynsztunki w rodzajach rozliczne;  
 Każdy ozdobny wspaniałością swoją.  
 Brzegow Sekwany wymuskane, śliczne,  
 Nie tylko Kotow y lwow' się nie boją.  
 Nim hasło bitwy wodzowie dać raczą,  
 Oni tym czasem pląsają y skaczą.

Dunayskie Szczury harde y ponure,  
 W porządnym szyku stanęły iak wryte.  
 Z nad Tybru trwożne, gdy chodzi o skurę,  
 Jednakże w zradne podeyscia obfite.  
 Zadnieprskie, twardą co mają naturę,  
 Od Elby frogim boiem znamienite,  
 Tamizy dzikie y sławne w rozpustę,  
 Szwaycarskie wierne, ospałe y tłuste.

Nie tak mnogością straszny, iak wyborem,

Mruczyśław swoje animuje Koty.

Wzywa do sławy y punktu honorem

Wzbudza poddanych do wojennej cnoty.

Gryzomir wzajem tymże idąc torem,

Swym woioownikom dodaie ochoty.

Z obu stron skoro dane tylko hasło,

Kocie y Mysze woysko razem wrzasło.

Miauczących Kotow przeraźliwa wrzawa,

Szczurow odważnych piśk słyhać ochoczy.

Poboiowiśko okrywa kurzawa;

Gęstym tumanem woioownikow mroczy.

Wzmaga się co raz bitwa straszna, krwawa,

A potokami krwi ziemia się broczy:

Zamiaszt kunsztownej z stali armatury,

Broń stron obydwóch zęby y pazury.

**R**ominagrobis szwagier Mruczyśława,  
 Wodz pierwszey straży mężnych woiownikow,  
 Przykładem swoim ochoty dodawa:  
 Zagryśł rotmistrza y dwóch połkownikow;  
 Wszyśłko się iego pazuirom poddawa,  
 Y rocie, ktorą rządzi dzikich zbikow.  
 Chociaż go mnośłtwo Myszy zewśłząd ściśłka,  
 Pełne iuż trupow są poboiowiśłka.

**G**ryzośław, młodszy brat Monarchy Myszy,  
 Co prawym skrzydłem woyska zawiadował,  
 Przez adiutanta gdy o tym usłyśłszy,  
 Co hetman dzikich Kotow dokazował;  
 Natychmiaśł szybkim krokiem idzie w ciśłzy,  
 Aby kompanow w przygodzie ratował,  
 Bierze tył zbikom, dognawśłszy ośłłatki,  
 Straśłzne zaczyna z onych czynić iatki.

**M**iaukas, waleczny rotmistrz zagryziony,

Tuż koło niego Dusi-myszek leży:

Nie wskurał Filus kotek wypieczczony,

Z pftro-centkowaney udatny odzieży:

Ani Myszogryz połowem wstawiony.

Bez wodzow refzta niedobitkow bieży.

Zwycięzca coraz, gdy żwawiey naciera,

Wszystko ucieka, nic się nie opiera.

**U**styszał swoich głosy przeraźliwe,

Rominograbis nagle zadziwiony.

Kiedy zaś hufce zobaczył pierzchliwe,

Nową natychmiał złością rozziuszony,

Ku tamtey stronie pazury straszliwe

Zwraca, a świeżym łupem rozłakniony,

Tym większą ieszcze zaiadłość wywiera;

Szarpie w kawalce, na sztuki rozdziera.

Po



Po stosach trupow z obu stron pobitych  
 Spieszą ku sobie wielcy adwerfarze:  
 Mniejszy Szczur, przecież w dziełach znamienitych  
 Godzien z walecznym Kotem by był w parze.  
 Nowy laur przydać do innych obfitych  
 Kot myśli, Szczura gdy zuchwałość karze.  
 Pierzchają z pułkow rycerze zmieszani,  
 Sami na placu zostali hetmani.

Jeden drugiego bystrym okiem mierzy,  
 Widzi Kot Szczura niezmierney postaci:  
 Wprzód się do zwykłych udać pacierzy:  
 Szczur mniej nabożny nic ferca nie traci.  
 Wtym tak go nagle z impetem uderzy,  
 Iż ledwo życiem walki nie przypłaci.  
 Kot zagłuszony ciosem, ledwo lizie,  
 Szczur go tym czaśem, iak gryzie, tak gryzie.

Bolem niežnośnym zbyt frodze przeięty,

Chce go przygarnąć; lecz chyżo odskoczył:

Przypadnie z boku, urwał mu puł pięty;

Kot z mieysca umknął y trochę wyboczył.

Leci Szczur obfes, lecz znagła przeięty

Pazurini za kark, tak aż się zamroczył.

Gdy się raz ieszcze miotać żwawie kuśił,

Kot go za szyję porwawszy uduśił.

Bez wodza woysko zostawszy, ucieka;

Lecz kocia trzoda gonić go nie zdoła.

Widzi rozsypkę Gryzomir z daleka:

Postać się niegdyś odmienia wesoła.

A czuiąc, że go los okropny czeka:

Gdy nadaremnie łacie, prośi, woła,

Przynaymniey żeby szli za iego śladem,

Sam do ucieczki najpierwszym przykładem.

**D**zielnaż to przecie rzecz Monarchow czyny!

Skoro krol uciekł, wszyscy za nim w nogi.

Każdy do swoiey pospiesza krainy,

A mniema, że tuż nieprzyiaciel frogi:

Kraiowe woyska y cudze drużyny,

Każdy, unosząc życie, wiatronogi.

Szczęśliwi przecie, że im pora nocna

Do tey podróży zdatna y pomocna.



## PIEŚŃ CZWARTA.

**B**ogdayby święcił szczęśliwy wiek złoty!  
 Kiedy Afreń mieszkała na ziemi,  
 Pod słodkim iarżmem ulubioncy cnoty  
 Szczerłość czyniła wżyskłych przyiaźnemi.  
 Nie przykrzyły się ustawne kłopoty,  
 Ani ludziła chciwość wdzięki swemi.  
 To, które wżyskłych nam troskow dodało,  
 Złoto w wnętrzościach ziemi spoczywało.



Bez tego kruszcza nikt nie był ubogi;

Ani się pyśnił bogaty w szkarłacie.

Zasypiał smaczno po pracach bez trwogi

Strudzony rolnik w mierney swoiey chacie:

Nie straszyl sędzia winowaycow frogi;

Lichwiarz nie składał pieniędzy w komnacie.

Dla spadkow, śmierci nie czekał syn oycy,

Ani rycerzem był płatny zaboyca.

Ożywaiące już swoie promienie

Zaczął rozpufzczać Febus złoto-włofy:

Nową przywdziewa poftać przyrodzenie;

Zioła kropliftey pozbywaią rofy:

Ufpokoionej natury milczenie

Przerywa ptaftwo rozlicznemi głofy:

Rofkofzne niegdys kruszwicy fiedlifka,

Strafzne ydaia jednak widowifka.

Cieſzy ſię iędza z ſwey złoſci zabytkow;

Po nad plac bitwy rada ſię unofi.

Miły iey widok tylu niedobitkow;

Nędzarz nie ieden o ratunek proſi:

A ſyt aż nad to woiennych pożytkow,

Jęczeniem ſmutnym los okropny głoſi.

Takie korzyſci ma rycerſka ſztuka:

Ow ſyna płacze, a ta oyca ſzuka.

Dochodzą wieſci POPIELA ſtolicy,

Jak wiele Kotow zginęło w tey walce:

Rozrućh po caſey zaraz okolicy;

Damy roziadłe bardziey, niż padalce.

Płacz ſię rozlega zewſząd po Kruszwicy:

Ta włoſy targa, a ta gryzie palce.

Ale naywiękſzy płacz xiężniczki Duchny,

Gdy zginął Filuſ iey kotek miłuchny.

Filus rozkoszny, miły y przyjemny,

Filus w pokojach, co ustawnie gościł;

W uciesznych skokach sztuczny y foremny;

Filus, co nigdy w swym życiu nie pościł.

W oddaniu miłych karców wzajemny:

Nie ieden amant skrycie mu zazdrościł.

Padł śmierci łupem, przykład kociey cnoty,

Zginęły wdzięki, zginęły pieśzcoty!

L<sub>2</sub>zami rumiane oblewa iagody

Smutna więźniczka, a przy niej dwor cały.

Odrzuca wszystkie od siebie wygody;

Brzmią tylko same Filusia pochwały.

Nie ieden amant udatny y młody,

Choć skrycie kontent, na oko zmartwiał;

A dogadzaiąc żałosney potrzebie,

Wszyscy staranie czynią o pogrzebie.

Idą porządkiem zwykowane roty,  
 Wszyscy w ponurey y smutney postaci.  
 Nąypierwsze w marszu idą dzikie Koty,  
 Wyborne czoło od innych współ-braci;  
 Sztandar nioś ieden przedziwney roboty;  
 Nieboſzczykowſcy za tym koligaci.  
 W żałobne flory ich łapki uwite,  
 Ostre pazury wciągnięone y skryte.

Przyiaźne zatym nadchodzą orszaki;  
 Jak który może, boleść ciężką znaczą;  
 Żałosne głosy wydawiają ptaki,  
 Synogarlice w parach swoich płaczą:  
 Swoyskich zwierzątek rodzaj wieloraki,  
 Roskoſzne nawet wiewiorki nie skaczą.  
 Milczą papugi niegdyś rezolutne,  
 Igrać małpeczki zapomniały smutne.

Nieście Minetka obroż centkowaną,  
 Hektorek grzebień ze sioniowej kości:  
 Irys kołderkę złotem haftowaną,  
 Bebe manelki dziwney wspaniałości,  
 Miledy czarkę wewnątrz wyślacaną,  
 Z ktorey zwykł iadać y częstować gości.  
 Sprzęty szacowne od łapek y szybie,  
 Już was kochany Filuś nie użyje!

Leżą na złotych marach położone,  
 Ulubionego faworyta zwłoki.  
 Po wszystkich sironach kwiaty rozrzucone,  
 A całun mary okrywa szeroki.  
 Bujają w puchu członeczki pieśczone,  
 Dym się z kadzidła wznosi pod obłoki.  
 Niosą trumienkę, nakształt kolebeczki,  
 Nayukochańsze więźniczki małpeczki.



Już się do stołu zwłoki znamienite  
 Zbliżyły; w kiry przybrani rycerze;  
 Cyfry z posępnych cyprysów uwite:  
 Mruczyślaw długie zaczyna pacierze.  
 Daley obrządki czyni należyte;

A w drżące łapki, gdy pochodnią bierze,  
 Y stos y Filuś spłonęły pospołu;  
 Garstka się tylko została popiołu.

Smutne ostatki wybornego Kota

Skrzętnie przytomni do kupy zbierają.

A że naywiększych wielbień godna cnota,

Wszyscy Filusia pochwały śpiewają.

Już sporządzona pułzka szczerozłota,

W niey resztę drogich popiołów składają.

Gmach zaraz stanął wyborny w strukturze,

A taki napis ryty na marmurze.

„Tu leży Filuś, swej Pani kochanie,  
 „Ten, co w przymiotach przeszedł wszystkie Koty.  
 „Ucieszne jego y miłe i granie,  
 „Skoki przyjemne, uprzejme pieśczoty  
 „Nic nie pomogły: smutne narzekanie  
 „Zostawił tylko y wieść swoiey cnoty.  
 „Chwalebna, prawda, lecz śmiertelną bliznę,  
 „Poniosł za narod y miłą oyczyznę.

Płaczcie tak wielki zaszczyt utracony,  
 Y wspólną wafzą ozdobę zwierzątka!  
 Działki młodziuchne, owdowiałe żony,  
 Płaczcie sieroty teraz niebożątka!  
 Niewcześnie Filuś ze świata sprzątniony;  
 Przecięła nagle pasmo życia prządka.  
 Koło mogiłki kto tylko przebieży,  
 Westchnij, tu Filuś najmilejszy leży!

Nieutulona Duchna rzewnie szlocha;

Lecz żal o zemście myśleć nieprzeszkadza.

Płeć ta, z pozoru choć zdaie się płocho,

Przecież kiedy icy cokolwisk zawadza,

Tak nienawidzi zbytecznie, iak kocha.

Nie zna co wiara we wszystkim przesadza,

Staie się zdračna, okrutna, lub podła,

Byle, co zechce, do skutku przywiodła.

Przebacz, płci piękna! zbyt śmiałym wyrazom:

Nasz obowiązek wam zawzdy dogadzać.

Macie nas swoim podległych rozkazom;

Lecz respekt prawdzie nie może przeszkadzać:

Powolność każe przepuszczać urazom:

Chwalić defekta iest więcej niż zdradzać.

Jeśli was prawda niemiła obchodzi,

Mowcie: że zmyślać Poetom się godzi.

Nie dosyć na tym, że gardłem skarani,  
 Myśzego woyska wszystkie niewolniki:  
 Nie dość, że będąc z oyczyzny wygnani,  
 Świat żałosnemi napełniaią krzyki:  
 Nieutulona w żalach swoich Pani  
 Ustawne oycu podaie supliki,  
 Zeby się w zemście powziętey nie lenił,  
 Y cały rodzaj Myśzy wykorzenił.

Obstaie takim proźbom państwa rada,  
 Twierdząc, iż płochość sławę krolow maże.  
 Infsza myśl iednak w POPIELU osiada,  
 Ci Myśzy bronią, on ie gubić każe.  
 Gdzie miętkie ferce, tam rozum nie nada.  
 Czegoż płeć piękna kiedy nie dokaże?  
 Mimo tak wielkiey płci naszej zalety,  
 My rządzim światem a nami kobiety.

## PIEŚŃ PIĄTA.

**B**ayka częstokroć sens moralny mieści:  
 Ztąd Ezop bairz sprawiedliwie słynie.  
 Zle czyni, który gardzi przypowieści:

Smaczny to owoc, choć w podłey łupinie.  
 Dźwięk słow wybornych uszy tylko pieści,  
 Jeśli z nich zdatna nauka nie płynie.

Na ten czas blaskiem czczym tylko iaśnicą,  
 Y nakształt prochna świecą, a nie grzeią.



Czas zacząć powieść o skutku przegranej,  
 Y gonić Myfzy pierzchające z pola.  
 Zostaią wszystkie w trwodzę niesfychaney,  
 Gdy z oczu swego utraciły krola.  
 Ten, choć w złym stanie, myśli o oddaney;  
 Y choć go nagła uciska niedola,  
 Aby się zemścił, pory tylko czeka,  
 A sam tym czasem, iak może, ucieka.

Nie raz z bitego toru w pędzie zboczy;  
 Zda mu się widzieć okropne straszydła.  
 Wraca się... staie... y znowu poskoczy,  
 Aby uniknąć zdradliwego śladu.  
 Stara przypowieść: strach ma wielkie oczy;  
 Można by jeszcze dodać, iż ma skrzydła.  
 Rączy niż zając w kniei po za sieci,  
 Nafz krol Gryzomir nie bieży, lecz leci.

Gdy coraz nagley pędzi y ucieka,

W tym noc swe grube spuściła zasłony:

Pora przyjemna dla zwierza y człowieka,

Aby spoczynkiem został orzeźwiony:

Westchnął Gryzomir... wtym postrzegł zdaleka

Domek od ziemi mało co wzniesiony.

Ostrzy apetyt, wietrzy, ale marnie;

W podłej lepiance ubogie spiżarnie.

Zbliża się przecie pragnący spoczynku:

Szczęściem natrafił, że drzwi wpoł-otwarte.

Pali się reszta drewek na kominku,

Na kołku wiszą odzież wytarte.

Sciany dziurawe, wiatr świszczący iak w rynku,

Przez dach deszcz leci, bo gonty obdarte.

Przy piecu stara kądziel, na niey przędza,

A w każdym kącie ubóstwo y nędza.

Na

Na złą gospodę trafił nasz podróżny,  
 Spieszno się iednak krząta y uwiia.  
 A że żołądek zbyt dokucza próżny;  
 Zadnego mieysca takiego nie miia,  
 Gdzieby posiłek znalazł: mniej ostrożny,  
 Co znajdzie gryzie, co znajdzie wypii.  
 A gdy chce dostać więcej ieszcze iadła,  
 Wpadł w łapkę, zradna sprężyna zapadła.

O losy frogie, fortuna zradliwa!  
 Woła nieborak siedzący w obręczy.  
 Żąda ratunku; nikt się nie odzywa.  
 Chce przedrzeć kratę, fili się y męczy;  
 Dodaie mocy postać obelżywa:  
 Widząc daremną pracę, bardziey ięczy.  
 Więc pewien; że zła czeka alternata,  
 Począł rozmyślać o marnościach świata.

Tak ow Baiażet, rycerz zawołany,

Co niegdyś całym zdawał się trząść światem;  
A zawiadując dzikimi poganym,

Groził narodom zwyciężkim bułatem:  
Nakoniec w bitwie fromotnie poymany,  
Gdy się z możniejszym spotkał potentatem.  
Znalazł nieszczęście na zdradney załadzce.  
Osiadł niewolnik w Tamerlana klatce.

Już kogut głosem swoim przeraźliwym

Pułnocną świata porę zapowiedział.

Wskroś przerażony okrzykiem wrzaskliwym

Gryzomir w klatce ledwo co dosiedział.

Zapomniiał myśleć o losie zdradliwym;

Lecz w krotce więcej jeszcze się dowiedział.

Skoro koguty piania zakończyły,

Drzwi się natychmiast z nagle otworzyły.

Wchodzi dziwotwor, baba przeſtarzała,

Co ſię bawiła dotąd nad granicą.

Zſiniałe uſta, twarz zmarſzczona cała,

Oczy zapadłe we łbie ſię iej ſwica.

Pułtora tylko zęba w gębce miała:

Poznał z poſtaci zaraz czarownicą.

Jeszcze y z potu nie otarła czoła,

A tuś, moy goſciu! ſtraſzliwie zawoła.

Porwie za klatkę, trzęſąc ſię iak żmiał.

Gryzomir, iak mógł, tak ſię w niey ułożył.

Siedzi w kąciku, y w kłębek ſię zwiia.

Powſtał nakoniec, łapki na krzyż złożył.

Niechay twa zemſta, rzeczce, nie zabiia.

Na twe uſługi życie będę łożył.

Komu gotuieſz los ſtraſzny y ſmutny,

Wiedz, iż ieſt Myſzow xiążę abſolutny.!

Jestem w twych ręku, y możesz mnie zgubić,  
Skoroś mnie tylko w niewolą dostała.

Lecz co za sława bezbronnego ubić?

Gardzi takową zbrodnią myśl wspaniała.

Puść mnie; na ten czas możesz się podchlubić,

Ześ więkzey ieszcze sztuki dokazała.

Dzielnie się twoja dobroczynność wyda:

Czasem też słaby mocnemu się przyda.

Zrazu się zdaie baba nieużyta:

Postać ią daley pokorna zmiękczyła.

Jak do niey trafił? daley się go pyta...

W tym gdy ciekawość swą uspokoiła,

Wypuszcza z klatki, a w łaskę obfita,

Dzielną pomocą więźnia ucieszyła.

Zobaczysz, rzecz, losu alternatę,

Siaday tym czasem ze mną na łopatę.



Rzekła... posłuszne rozkazom narzędzie

Samo z zapieca spieszy się do pani:

Na nim Gryzomir gdy z babą usiędzie,

Zda mu się, iakby zostawał w otchłani.

Bierze latarnią baba; w nagłym pędzie

Dziurą komina są w górę porwani.

Krol Myszow, aby nie zaginął marnie,

Przedarł się iakoś do babiej latarnic.

Niechże tam siedzi przy łojowej świcy,

Y buia z babą aż po nad obłoki.

W złym towarzystwie sprosney czarownicy

Nie nazbyt miłe hazardowne skoki.

My się tym czasem wróćmy do Kruszwicy,

Gdzie Filusowe pochowane zwłoki.

O innych rzeczach dosyć się gadało.

Czas mówić o tym, co się z Koty stało.

Obchody smutne Filusia gdy przeszły,  
 Sam Krol Mruczyślaw wielkroć raniony,  
 Dopiero uznał skutek bitwy zeszłej;  
 Pożno albowiem został opatrzony.  
 A że nie zdrowy y w lata podeszły,  
 Ustawicznymi pracami zwałony,  
 Legł: a w tym odgłos, powszechne szemranie...  
 Iż iego życie w niebezpiecznym stanie.

Naciśk doktorow chorego otacza:  
 Ten radzi chłodzić, ow każe ogrzewać;  
 Tamten surową dyetę naznacza;  
 Drugi tucznemi potrawy nadziewać.  
 Jeden drugiemu w niczym nie przebacza;  
 Y kiedy wspólnie zaczęli się gniewać,  
 Krol, ktory zdrowia szczerze sobie życzył,  
 Wszystkich wypędził y tak się uleczył.

## PIEŚŃ SZOSTA.

Nie ten szczęśliwy, kto jest wywyższony,  
Y w pożądanej buia obfitości:

Pogląda z góry, widzi z każdej strony

Podłych czcicielow swoiey wspaniałości;

Lecz ten, co w dole, że upośledzony,

Zyczy mu spadku bez żadney litości.

Niechże fortunie dziwaństwo przypadnie,

Im wyżej latał, tym ciężey upadnie.

Nasz bohater leci na łopacie;

Jednakże ia mu szczęścia nie zazdroścę.

Nie chcę z górnemi być zapanie-bracie;

Mam być zbyt fyty, lepiej się przeposzczę.

Znalazł ratunek, prawda, w babiey chacie,

Kontent na oko, a wewnątrz się troszcze.'

Piękna rzecz latać, gdy się komu godzi,

Bezpieczniej iednak, kto po ziemi chodzi.

Noc była ciemna, a grube obłoki

Słabe księżycy światło przykrywały.

Słyszy na dole mruczące potoki;

Leci nad lasy, przepaści y skały.

Swift wiatrow straszny sprawia los wysoki.

Nasz wielki rycerz na poły zmartwiały,

Siedzi w latarni, nie iednak nie widzi;

Wołać ratunku boi się y wstydzi.

Tak niegdyś Astolf, rycerz starey daty,  
 Powietrzney iazdy zuchwale probował;  
 A zamiast podłey guślarzkiej łopaty,  
 Na hypogryfie siedząc, wojażował.  
 Szukał rozumu, aże po za światy;  
 Tam się albowiem Orlandowi schował.  
 Ktoby chciał wiedzieć, gdzie się nasz zagnieździł,  
 Podobnoby ten nadaremnie ieździł.

Widzi Gryzomir swoy błąd po niewczafie:  
 Na nic się nie zda, już próżno żałować.  
 A gdy apetyt coraz naprzykrza się,  
 Wietrzy łoy... świeczce iął się przypatrować  
 Z początku wzrokiem, myślami się pasie...  
 Daley wziął śmiałość przynaymnicy skosztować.  
 Zgryziona świeczka nie wiele go spasa;  
 Skoro ią wrzucił, upadła y zgasła.

Jęknęła baba, zostając w ciemności,  
 Nie wie iak dalszą podróż dyrygować.  
 Szuka przyczyny tej niešťczęśliwości:  
 Musiał latarnią ktoś, rzecz, zepfować;  
 Nie wiedząc, że w niej xiąże Myszw gości,  
 Na cóż ią dalej mám daremnie chować?  
 Niech się o skały rozbiie y zetrze,  
 Rzekła... w tym punkcie puszcza na powietrze.

Gryzander, ten co zawiadował Szczury,  
 Ubiegłszy milę stanął heroicznie.  
 A iako mężny y żwawy z natury,  
 Złorzeczył niebu, łaiął ustawicznie.  
 Wyzywał Kotow, nie dbał na pazury;  
 Słyszac głos iego Myszy okolicznie,  
 Skoro swojego hetmana postrzegły,  
 Hurmem się wszystkie koło niego zbiegły.



Czytał on niegdyś podobno w Homerze,

A drudzy mówią w kronikarzach dawnych;

Jak wymownemi bywali rycerze:

Umiął na pamięć kilka przemow sławnych.

Przeżoż ten sposób zaraz przedsięwzieże,

Gdy widzi swoich szczeniow mniej zabawnych,

Wstąpił na miejsce do tego gotowe,

Kaszlnął, nos utarł, y zaczął przemowę.

„Rycerze moi, współ-bracia boleśni!

„Bardzośmy mało w tey wojnie wskurali.

„Widzę płacz zamiast tryumfalnych pieśni;

„A na cożeście z placu uciekali?

„Ztrwożeni, zbici, zostaciecie w cieśni;

„Lecz was ucieczka dalsza nie ocali.

„Czas się otrząsnąć, przy mnie tylko stoycie,

„Kocich się więcej pazurów nie boycie.

„Brat moy czy zginął, czyli iest w niewoli,  
 „ Czyli też lepiej, niżli my, ucieka;  
 „ Jeśli go widzieć nam niebo pozwoli,  
 „ Niech się z nas przecież pociechy doczeka.  
 „ Rospacz zostaie w ostatney niedoli;  
 „ Ta dzieł odważnych sprawczyni od wieka.  
 „ Zwycięstwem tylko hańbę możem zmazać:  
 „ Co mogą Szczury czas teraz pokazać.

„Nowe posiłki idą nader liczne;  
 „ Mam wiadomości o tym niewątpliwe.  
 „ Myfzy Kaspiyskie, Szczury Meotyczne,  
 „ Y z kraiow, gdzie są Araby szczęśliwe,  
 „ Y gdzie Kaukazu gory niebotyczne,  
 „ Libijskie straszne y Maurow ziadliwe.  
 „ A choćby y tych posiłkow nie było,  
 „ Umarzec za wolność y oyczyznę miło.

Ledwo co skończył, wesole okrzyki,  
 Miłe szemrania natychmiał powstały,  
 Tak, gdy po mrozach słoneczne promyki  
 Rzeźwić wszczynają świat zimnem zmartwiały,  
 Ciepłe nieznacznie powstań wietrzyki;  
 Topią się z letka lodowe krzysztaly.  
 Trawki się krzepią, ptaśtw wrzaski radosne,  
 Po smutney zimie wdzięczną głoszą wiosnę.

Lubo wśród pola uczyniona rada,  
 Gryzander jednak na siebie to bierze,  
 Aby bezpiecznie spoczęła gromada,  
 Y zmordowani ucieczką rycerze.  
 A gdy o mieysce sposobne się bada,  
 Postrzegł zdaleka obszerne szpichlerze.  
 Tam marsz obraca, y nie bez przyczyny,  
 Gdzie myśli znaleźć dobre magazyny.

Od lat czterdzieści lichwiarz zakamiał,  
 Zdarłszy dziedzica, w tym folwarku gościł.  
 Zdradnemi matactw wsparty foliały,  
 Na cudzą pracę prawo sobie rościł.  
 A bardziej głodem, niż laty znędzniały,  
 W Boga nie wierzył, a w niedzielę pościł.  
 Bez cnoty, serca y punktu honoru,  
 Strażnikiem tylko był swojego zbioru.

Szczodre w obfitych darach przyrodzenie  
 Na iego dobro próżno się siliło.  
 Załował wody, gdy gasił pragnienie,  
 Słońca nie lubił, że darmo świeciło.  
 Pały się w gumnach Szczury nieskończenie,  
 A zboże w stertach butwiało y gniło.  
 Tam orszak Myszy gdy coraz się mnożył,  
 Czekaiąc wsparcia, obozem rozłożył.

Co też poczyną Duchna nieszczęśliwa?

Jeszcze mnie o to nikt dotąd nie spytał.

Jęczy nad grobem Filusia wpuł-żywa;

Klnie los, co nagle faworyta schwycił.

Łączy się z żalem nienawiść ziadliwa,

Z iey oczu każdy rozpaczby wyczytał.

Co dzień promienie iutrzeńki uprzedza,

Y grob miłego Filusia nawiedza.

Śmieie się w duchu POPIEL z kota strąty;

Lecz rozpacz corki martwi go niezmiernie.

Wymyśla różne igrzysk alternaty.

Co było różą, teraz dla niey ciernie.

Amanci, którzy przyiechali w swaty,

Wzgardzeni, chociaż usługują wiernie.

Na tym chce przestać siężniczka koniecznie,

Albo się zemścić, albo płakać wiecznie.

Bić się z Myśzami nie bardzo przystoi:

Przecież chce woyny iey zaiadłość wściekła.

Nie bić się; znowu o corkę się boi,

Pamiętny na to, co pierwey wyrzekła.

Połowem Myśzy może się ukoi?

Lecz prożne łapki, każda z nich uciekła.

Sprawiwszy przeto Krolewską biesiadę,

Ministrow, dworzan, zwoływa na radę.





## PIEŚŃ SIODMA.

Nie masz choroby takowej na świecie,  
Ktoraby swego lekarstwa nie miała.

Wy, co umyśli ludzkie leczyć chcecie,

Patrzcie, iak wasza ufilność zuchwała!

Nadto jest maxym moralnych, a przecie

Nie wiele dzielność mędrcom dokazała.

Kiedysmy w szczęściu, wszystko idzie snadnie:

W nędzy y statek y rozum odpadnie.

E

**T**oki Gryzomir na babiey łopacie,  
 Raz posadzony bezpiecznie spoczywał,  
 Poty nie widział losu w alternacie;  
 Lecz gdy na śmielsze kroki się zdobywał,  
 Mniemając, że mógł zabite życia stracie,  
 Włazł do latarni y ciepło spoczywał.  
 Chciał więcej, przeto stara powieść iść:  
 Przynosi stratę chęć zbytnia korzyści.

**N**agłym wzruszeniem frodce przełęczniony,  
 Sam nie wie, gdzie jest y co się z nim dzieje.  
 Chciałby co czynić, ale zagłuszony  
 Impetem wiatru, który zewsząd wieje.  
 Ten, lekki ciężar rzuca w każde strony,  
 Spuszcza, unosi, zastanawia, chwieje.  
 Swieczka wypadła, papiery rozdarły;  
 Trzyma się sznurka rycerz wpuł-umarły.

Już gwiazdy coraz niknąć poczynają,  
 Y zorza miłą iasność pokazywać.  
 Tam gdzie się wznosił grob nader wspaniały,  
 Przyszła Filusia Duchna opłakiwać.  
 Już kantor wziąwszy pieśniow foliały,  
 Y okulary na nos, miał zaśpiewać.  
 A gdy po cichu pierwsze strofy nucił,  
 Wziął w łeb latarnią tak aż się wywrocił.

Cud niesłychany! lud cały zawoła:  
 Dufza Filusia pieśni nasze słyszy.  
 Zrazu ztrwożona, lecz potym wesoła  
 Xiężniczka rości ztąd zgubę dla Myszy.  
 Kantor, choć guza dostał w pośrzod czoła,  
 Gdy postrzegł, że Szczur wśrzod latarni dyszy.  
 Porwał go znagła y już raduje się,  
 Ze taką zdobycz dla Xiężniczki niesie.

Nie tak lichwiarza cieszy kruszec złoty,

Nie tak piiiaka kufel napełniony;

Nie tak doktora żółtaczka, suchoty,

Nie tak szulera pantl postrzeżony;

Nie tak dewotkę szwanki cudzey cnoty,

Nie tak dworaka faworyt sprzątniony;

Jak gdy xiężniczka, skoro tam przybiegła,

Monarchę Myszwow w swym ręku postrzegła.

Tym czafem baba po zgastym kaganku,

Ku miyescu czarow, iako może zmierza.

Nie obeszło się w podroży bez szwanku;

Nie raz łopatą o drzewo uderza;

Już się zbierało prawie ku poranku,

Budzić się leśne zaczynały zwierza;

Gdy kończąc drogę, którą przedsięwzięła,

Na łysej gorze szczęśliwie stanęła.

Spoyrzy za siebie; aż łopata proźna;  
 Ryknie iak lwica, tak iey to niemilo;  
 Sama się wini, iże mniej ostrożna:  
 Siedzieć się pewnie szczeniowi sprzykrzyło!  
 Zalu ciężkiego opisać nie można:  
 Chce włosy targać, ale ich nie było.  
 Y gdyby ielzcie zpełna zdrowe miała,  
 Pewnieby była zębami zgrzytała.

Do gułłow zatym y czarodzieystw sławnych  
 Skrzętnie się baba natychmiał udaie.  
 Cyrkuł na ziemi kryśli z liter dawnych,  
 Szepce pod nosem, dzikie rzeczy baie.  
 Rzuca pęk ziołek czarami zaprawnych;  
 Złyma się, siada, y znowu powstaie.  
 Nim zaś te wszystkie gułła uczyniła,  
 Dziewięć się razy w koło okręciła.

Okropnym głosem strączy okolice;

Mocarstw piekielnych ku pomocy wzywa.

Na wielowładney rozkaz czarownicy,

Jęk się okropny z pod ziemi dobywa.

Lucyper z swoiey rusza się stolicy,

Y trzoda duchow podziemnych pierzchliwa;

Gwiazdy swych spuszczać przestały promieni,

Xiężyc się krwawą posoką rumieni.

Ziadłe padalce y gadziny piszczą,

Zmiie się na iey czołgaia skinienie;

Drży ziemia, ognie piorunowe błyszczą;

A iakby zginąć miało przyrodzenie,

Wzmaga się coraz burza, wiatry świszczą,

Stuletnich dębów wzruszają korzenie.

Dzielnieysze zatym guślarstwa zaczyna,

Y zwykłym czarty sposobem zaklina.



Już z wymuszoney piekła odpowiedzi

Wie, co się z nędnym Gryzomirem stało.

Jako w niewoli u więźniczki siedzi,

Co się z nim pierwcy, co się potym działo.

Czegoż ciekawość babia nie wysledzi?

Kontenta przeto, że się iey udało,

Przy ranney zorzy niepotrzebna świcy,

Na swej łopacie iedzie do Kruszwicy.

Tam winowayca prędko osądzony

Za swe przestępstwa y nowe y stare,

Już na plac śmierci iest wyprowadzony,

Aby odebrał zasłużoną karę:

Zbiegł się na widok lud nieprzeliczony,

Patrząc na miłą więźniczce ofiarę.

Kantor, co na guz nie przestał się żalić,

Stos nałożony miał pierwszy zapalić.

Widzi to baba, y z litości wzdycha:  
 Myśli, iak wyrwać rycerza od śmierci:  
 Nakoniec z zemsty przyszłej się uśmiecha;  
 Wyfypie proszku z pudełka puł ćwierci:  
 Kantor raz po raz iak kicha, tak kicha,  
 Po wszystkich nosach ciemierzycy wierci.  
 Kicha Xiężniczka, kichaią dworzanie,  
 Kicha Krol, senat, panowie y panie.

Poznał, że łaska bogow oczywiła,  
 Gryzomir z więzow uwolnion na ślofie.  
 Z tak powszechnego kichania korzysta;  
 Y, gdy z nich każdy myśli o swym nosie,  
 Ucieka; iuż był ubiegł kroków trzyśta,  
 Gdy poznał babę łaskawą po głosie.  
 Kicha lud cały; im kto głośniey huknie,  
 Baba się z śmiechu ledwo nie rozpuknie.

Nie tracąc czasu, gdy go tylko zoczy,

Zaraz mu każe na koń z sobą siadać:

Ociera z śmiechu zapłakane oczy;

Nie było czasu babie odpowiadać.

Więc iak nayprędzey w tamtą stronę skoczy;

O dalszą podróż już się nie śmie badać.

Mądry po szkodzie, na którą zaflużył,

Siadł na łopatę, y oczy zamrużył.

Gdyby był patrzył lecący pod chmury,

Byłbym mu za to wdzięczen nieskończenie.

Pięknież to przecie patrzeć na świat z gury,

Widzieć rzek kręty y miast położenie,

Gmachow różnice y architektury!

Cieszy się umysł na samo wspomnienie.

Gdyby, co widział, łaskawie obiawił.

Y pifarz by się y czytelnik bawił.

Skupia się coraz wojsko rozpierzchnione:

Gryzander wszystkich mieści w swoim gumnio.

Posiłki długim, marszem utrudzone

Krzepi, a iako zwykły działać rozumnie,

Tai, co nie wie: w którą poszedł stronę

Gryzomir, rzecze, wiadomo to u mnie;

Z zaczęciem wojny bynajmniej nie śpieszy,

Nowe zaciągi wzmacnia, stare ciefzy.

Szpiegi tym czasem oznajmują wiernie,

Co się w Kruszwicy z Gryzomirem stało.

Jak koło niego już było mizernie,

Co przed kichaniem, co potym się działo.

Ze brat ocalon, ciefzy się niezmiernie,

Lecz go to przecie tajemnie bolało;

Iż się z swoimi już poprzestał bratać,

Jak tylko zaczął po powietrzu latać.

## PIEŚŃ OSMA.

Test to na tuzie czerwinnym pifano:

” Iłe głow, tyle sposobow myślenia.

Przez co potomnym wiekom znać dławano

Jak towarzyfstwo trudne do zgodzenia.

Z fzkodą powfzechną nie raz doznawano,

Takową wadę ludzkiego plemienia.

Niech tylko razem czterech, pięciu radzą,

Y nic nie zrobią, y pewnie się zwadzą.

*Z*asiadła rada wybrana wśrzed wiela;  
 Przyшло kolejno dawać wszystkim zdania.  
 Uwielbia pierwszy Monarchę POPIELA.  
 Czci wiekiem złotym słodkie panowanie.  
 Umysłu swego tajemnic udziela,  
 Jakby zakończyć Myśzow wojowanie,  
 Gorney wymowy rozwodząc osnowę,  
 Taką natychmiast zaczyna przemowę.

„*Z*a nie rozładnych Garamantow ciosy,  
 „Y Meotycznych narodow rycerze:  
 „Ani zwyciężkich Bithyńczykow losy,  
 „Ani Ceylańskie hartowne puklerze.  
 „Tłumią się w mnogich aplauzach odgłosy;  
 „Czczące milczenie, mięysce pochwał bierze,  
 „Ze nam opatrność naywyższa udziela,  
 „Nayiaśniejszego Monarchę POPIELA.

„Przededłeś panie, wszystkie twoje przodki;  
 „Wzniosłeś swój naród nad Kaukazu gory.  
 „Wszyscy potomni muszą być wyrodki,  
 „Chociażby cudem zostali natury.  
 „Twoicy mądrości przyczyny y środki  
 „Przyszłe y przeszłe łączą koniunktury.  
 „Przemow, a cały naród ludzki w cisy  
 „Z respektem twoje wyroki usłyszcy.

Kancierz natychmiast poważny y stary  
 Trzykroć odkaszlnął, y oczy zamrużył.

Zdiął z garbatego nosa okulary;

Nadął się, zwykłej wspaniałości użył.

Rzekł zatym: „winne Myfzy frogiey kary:

„Zeby zaś termin im się nie przedłużył,

„Na przykład innych poddanych niesfornych,

„Trzeba ie pozwać do sądow zadwornych.



Rzecz podskarbi: „wiele czynią szkody;  
 „Służna, niech winy, co zepsuł nadgrodzi.  
 „Mniejszy się przez nie publiczne dochody,  
 „W gumnach, stodołach na żywności schodzi  
 „Przez naszą gnusność zyskały swoboby.  
 „A że niekarność kryminały rodzi,  
 „Kiedy się żywią krwawą naszą pracą,  
 „Niech znaczną sumę do skarbu zapłacą.

Idzie kolejno dalsze wotowanie;  
 Rożnią się w radzie, y nie bez przyczyny.  
 Podskarbi gani Kanclerzowe zdanie;  
 Kanclerz w Marzałku wynayduie winy;  
 Hetmani radzą spieszne woiowanie;  
 Trwa wrzawa więcej, iak cztery godziny,  
 Tamten, ażeby daremnie nie siedział,  
 Chwali, lub gani, co drugi powiedział.

Przychodzi zbierać wota rozstrzelane,  
 Ażeby wiedzieć co z konkludowali.  
 Na wzor umysłów zdania pomięszane;  
 Pokazało się iż darmo gadali.  
 Zeby więc wrocić czasy pożądane,  
 W tumultcie na tym niby to prześiali.  
 Ażeby tronu nie spełzła ozdoba,  
 Niech Pan to robi, co mu się podoba.

Zamilknął ieden z senatorów dawnych,  
 Od czasów kilku dyzgracyowany  
 Za to, że zbyt szperał w księgach prawnych,  
 Nie tak się stroił, iak inne dworzany,  
 Nie śmiał się z kocich igraszek zabawnych,  
 Nie chwalił w radzie ministrow y pany.  
 Od innych przeto zupełnie odrodny,  
 Mądry, poczciwy, coż kiedy nie modny.

Co więc z początku kotom poruczono,  
 Na siebie teraz xiężniczka to bierze.  
 Woynę formalną Mysiom ogłoszono;  
 Ludzie z kotami zachodzą w przymierze.  
 Ręce niewieście rzucają wrzeczono;  
 Tarcze, pociski piałtują w cholerze.  
 Mruczyśław kontent zbiera swoje koty,  
 Y do dzieł sławnych dodać ochoty.

Wszystko gotowo do okrutney wojny,  
 Czas też z łopaty Gryzomira z ładzić.  
 Siedzi na micyscu już teraz spokojny,  
 Dać się babie, tam gdzie chce, prowadzić.  
 A w nowe coraz dziękczynienia hojny,  
 Jey to porucza, iak ma sobie radzić.  
 Lubo do lotnych podroży mnię ochoczy,  
 Leci na ażard zamrużywszy oczy.

Chociaż

Chociaż nie widzi, lecz czuie y słyszy,

Jako łopata w bystrym locie chyża

Idzie ukosem, już powietrze w ciszy,

Znak, że się coraz ku ziemi przybliża:

Słychać pisk wielki zgromadzonych Myszy:

Wtym gdy się bardziey wietrzny powoz zniża,

Staie na ziemi; a gdy z babą zsiada,

Zewsząd go wielka otoczy gromada.

Złiazd to był Szczurow nad Renu brzegami;

Ktorzy niedawno wielką bitwę zwiedli:

Swieżemi iefzcze okryci laurami

Wielbili wodzow, a w zemście zaiedli

Oznaymowali swoiemi pieśniami,

Jak Mogunckiego Elektora ziedli.

Nic nie pomogła twierdz mocnych obrona;

W baszcie na wyspie zagryzły Hattona.

Nie wieść prawdziwa, y dowodne cuda,  
 Nikomu o tym wątpić się nie godzi.  
 Jakże ma w druku znaleźć się obłuda?  
 Z ksiąg starożytnych wszak prawda wychodzi?  
 Co za dziw, czasem że Szczurom się uda?  
 A w refście gdy to nikomu nie szkodzi,  
 Wierzmy z poślóstwem, a śmieymy się w cisy:  
 Ja się tym czasem powrocę do Myszy.

Zrazu się trwoży całe zgromadzenie;  
 Y dziwna powieść przytomnych obeszła:  
 Coraz się wzmaga większe zadziwienie;  
 Mniej. już zaprzęta y wygrana przeszła.  
 Powszeczne zatym nastało milczenie,  
 Gdy baba w pośrzód zgromadzenia weszła.  
 Na pierwszym miejscu przy krolu stanęła,  
 Y taką zaraz przemowę zaczęła.

- „Krolu przemożny! waleczni rycerze!
- „ Wy, coście męstwem świat cały zdziwili!
- „ Przychodzę z wami zawierać przymierze;
- „ Woynę ogłaszam w zbyt okropney chwili.
- „ Jeśli wspaniałość gorę u was bierze,
- „ Teraz czas, byście czynami sprawdzili,
- „ Iż mimo szczupłość mniey zdatney postaci,
- „ Cnota w was swoiey dzielności nie traci.
- „ Jednego z wami zostaie rodzaieu,
- „ Ten, co go ze mną przed sobą widzicie.
- „ Był krolem Szczurow, Myszow w Polskim kraiu;
- „ Niegdyś w dostatki korzystał obficie.
- „ Fortuna, według swoiego zwyczaiu,
- „ Odięła wszystko, ledwo uniośł życie.
- „ Im surowszego dziś losu doznawa,
- „ Tym śmieley ze mną wraz przed wami sława.

Obszernie zatym powiadać zaczęła,  
 O przeszłej wojnie, iey całym porządku:  
 Zkąd się na sam przód nieprzyjaźń powzięła,  
 Jak można było zabezpieczyć z początku.  
 Co każda strona czynić przedsięwzięła:  
 Szły dalsze dzieła pasmem z tego wątku;  
 Kto co opuścił, a kto zaś przyczynił,  
 Kto był mniej winny, kto bardziej zawinił.

Dopiero, kiedy przyszło w szczególności  
 Wyliczać dzieła każdego rycerza;  
 Jak z obu stron były zaiadłości,  
 Jak czynić z sobą nie chciały przymierza:  
 Prawi godzinę y drugą w żwawości;  
 A gdy bynajmniej do konca nie zmierza,  
 Tyle wymową obfitą sprawiła,  
 Iż wszystkich, nawet kompana uspiła.



Uż się też była baba zmordowała.

Spojrzy... aż nowe dla niej widowisko.

Wszystkich co pierwey w porządku widziała,

Czy kto wysoko siedział, czyli nisko,

Leżą pokotem; chrapie rzefza cała:

Więc rozgniewana na takie igrzysko.

Porwie za oręż... w tym gdy się postrzegła,

Znowu łopata na swym miejscu legła.

Krol Mysz Syrowind, iak postrzegł łopatę,

Czuły Monarcha zaraz się obudził.

Gryzomir smutną widząc alternatę,

Lubo się rownie y naspał y znudził,

Przeprasza babę; wtym łupy bogate

Gdy iey oddano, ten ią widok zbudził.

Syrowind, który groźby skromnie znosił,

Pomoc obiecał, y tym ią przeprosił.

Z skutku podróży zupełnie kontenta,  
 Y łagodnemi zniewolona słowy.  
 Powstały ze snu Myszy niebożęta,  
 Staął y poiażd do drogi gotowy;  
 Przefszło przypadki gdy dobrze pamięta,  
 Zmyśla Gryzomir, że ma zawrót głowy,  
 Zegna się przeto z babą pokryiomu,  
 A sam piechotę wędruie do domu.



## PIEŚŃ DZIEWIĄTA.

**K**iedym był młodszy, y iam też wędrował:  
Co y z drugiem, toż się ze mną działo.

Nierazem próżney włóczęgi żałował;

Nie raz sposobow y wątku nie stało.

Rzadki z ustawnych podroż profitował;

Kto zyskał, temu szczęściem się udało.

W pielgrzymowaniu kto czas drogi trawi,

Y innych trudzi, y sam się nie bawi.

Nadto się letko wybrał w podróż wielką  
 Nasz rycerz, który do oyczyzny bieży.  
 Skoro się rozstał z swoją wodzicielką,  
 Porzuca miejsce, gdzie obozem leży  
 Wielki Syrowind: ten uczynność wszelką  
 Gdy obiecuie frodze się naieży:  
 Czas, rzecz, przestać ustawnego smutku:  
 Co my umiemy, poznasz to po skutku.

Gdzie teraz żyzne Renu okolice  
 Przejeżdżającym widok czynią miły:  
 Hercyńskich lasów, na ow czas ciemnice  
 Okropną swoją zarośłą straszyły.  
 Pragnące żyru ziadłe niedźwiedzice,  
 Strafzliwy odgłos po knieiach czyniły,  
 Miłość oyczyzny boiaźń gdy uśmierza,  
 Nie dba Gryzomir na dzikiego zwierza.

**W**iele ucierpiał, wiele musiał znosić,  
 Ktoreż to pioro wyobrazić zdoła?  
 Nie raz się ledwie potrafił wyprosić,  
 Nie raz obskoczony prawie dookoła;  
 Nie raz kryjomo musiał się wynosić,  
 Nie raz pracował w pocie swego czoła.  
 Powab go żaden bynajmniej nie nęcił;  
 Ztąd się odwagą ztąd sztuką wykręcił.

**S**więta miłości kochanej oyczyzny,  
 Czuią cię tylko umysły pocziwe!  
 Dla ciebie ziadłże smakuią trucizny,  
 Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe!  
 Kształciłsz kaleństwo przez chwalebne blizny,  
 Gnieździsz w umyśle rozkoszny prawdziwe!  
 Byle cię można wspomóc, byle wspierać,  
 Nie żał żyć w nędzy, nie żał y umierać!

Już się ku kraiom Sarmackim przybliża:

Snuią się różne myśli na przemiany.

Stan smutny prawey radości ubliża;

Cieczy pielgrzymstwa termin pożądany,

Choć go los przykry gnębi y poniża;

Chociaż przewlokł podroż ztargany,

Nie dba na prace, fili się y spieszy,

Aż iey się miłym widokiem nacieszy.

Staie tam, kędy wśrzed nizin rozległych

Pieniste wały bystra warta toczy.

Chciałby zgromadzać towarzyszw zbiegłych,

Nie raz z bitego gościńca wyboczy.

Pamięć współ-braci w frogich bitwach ległych

Łzami napętnia zapłakane oczy.

Zemsta potępia umysł zbyt spokojny,

Miłość oyczyzny wstręt czyni od woyny.

Rzuca się w rzekę mimo groźne wały,  
 Co raz to bardziey wznagającey burzy,  
 Zimnem przeięty y prawie zmartwiały;  
 Y lubo cały firmament się chmurzy,  
 Krzepi sił słabość animusz wspaniały;  
 Czy się nad flukta wznosi, czyli nurzy.  
 Po pracowitym lądem, wodą biegu,  
 Na pożądanym przecież stanął brzegu.

W krotce szpichlerze owego lichwiarza,  
 Koło nich zgraie Myfzy gdy obaczył;  
 Kontent, iż mu się dobra pora zdarza;  
 Wiernym poddanym ukazać się raczył.  
 Wesołe echo okrzyki powtarza,  
 Zwłaszcza gdy zbiegłym rycerzom przebaczył.  
 Widok Monarchy narod cały cieszy,  
 Ze wszech stron każdy do niego się spieszy.



Nie stawiły się w takowym pośpiechu  
 Woyska Sarmackie na rozkaz POPIELA.  
 Nie chcą się mieszać w wojnę godną śmiechu:  
 Kotom tey wieści gdy xiążę udziela,  
 Ucieka do swej wyspy bez oddechu,  
 Ani iuż wynieść z zamku się ośmiela.  
 Wodz Kotow choć się tą nowiną strwożył,  
 Oboz porządnie nad Gopłem rozłożył.

Lechum Polelum POPIEL błaga, wzywa;  
 Ale ofiary złe wrożki przynoszą:  
 Wtym zgraia Myfzy idzie zapalczywa;  
 RotniŃstrze hasła po szykach roznoszą:  
 Całe się woysko do broni porywa:  
 Kotły y trąby czas potyczki głoszą;  
 MruczyŃstaw hufce swoje uszykował;  
 POPIEL trwożliwy w piwnicę się schował.

**P**rawym Syrowind zawiadował skrzydłem,  
 Wodne prowadząc z ponad Renu Szczury.  
 Gryzander, co był POPIELA pieścidle,  
 Nie ulękniony na Kocie pazury,  
 Mężnych rycerzów godny być prawidle,  
 Strażny z postaci, strażny z armatury  
 Widzi lewego skrzydła wojownika,  
 Gryzomir średnie ustanawia szyki.

**N**ie mieli czasu do przemowy wodze,  
 Taka złość obie wojska zdecydowała.  
 Rospacz wzajemna nie myśli o trwodze.  
 Mieszają się w kupę wojsk gromada cała.  
 Gryzą się wzajem zapaleniem fiodze,  
 Od wrzasku, pisków aż ziemia zadrżała;  
 Tuman się wzbija pod same obłoki,  
 Trupów mogiły, krwi płyną potoki.

Świecą się we łbie, iakby dwie pochodnie,  
Zapalczywego Mruczyśława oczy.

Straży pozorem swoje y przychodnie.

Gryzomir niemniej mężny y ochoczy,

Dawnicyfzą sławę utrzymuie godnie;

Wtym trochę na bok gdy z nagła uskoczy,

Widzi, Mruczyśław że iuż bardzo z bliska;

Hufce Renańskie trwoży y uciska.

Stary Syrowind, mimo więk zgrzybiały,

Dawney mężności swojej nie uwłacza.

Olbrzymowatą postacią wspaniały,

Nieprzyaciołom w niwczym nie przebacza.

Tuż koło niego hufce okazały,

Synow y wnukow grono go otacza.

Pełne odwagi y mężney ochoty

Na przełęknione rzucaią się Koty.

Wzaskiem trwożliwym swoich wskroś przeięty  
Mruczyślaw, prosto na ten odgłos leci.

Za iednym razem Gomolkiewicz ścięty,  
Sławny pułkownik Szczurow rotę trzeci.

Szperkas, Twarogus, pazurmi uięty,  
Ofierocieli pozostałe dzieci.  
Niewybiegał się przemysły sztuczniemi,  
Poległ Syroślaw razem z bracią swemi.

Parmezanida bieży z lewey strony,  
Syn Syrowinda piękny y waleczny.  
Widzi, iż oyciec w koło oskoczony,  
Od natarczywych Kotow mniej bezpieczny:  
Gdy leci obces, w punkcie zagryziony,  
Godzien pamięci, godzien sławy wieczney.  
Syrowind, który śmierć syna oglądał,  
Pełen rozpaczy umrzeć tylko żądał.

**Z** nagła Gryzomir natychmiast przypada:  
 Rzuca Mruczyśław połów pewny prawie:  
 Ażeby koniec wzięła dawna zwada,  
 Stanęli razem na piękney murawie.  
 Trwoga we wszystkich umysłach osiada,  
 Komu niebiosą stawia się łaskawie.  
 Nim się zaczęła iednak bitwa żwawa,  
 Gryzomir mówił tak do Mruczyśława:

**N**iechay się postać twoja nie nadyma,  
 „Zuchwalcze! godzien prędkiego skarania:  
 „Nie straszy mężnych statura olbrzyma;  
 „Owżem iest celem sławy pożądania.  
 „Kto zbyt o sobie tak, iako ty trzyma,  
 „Nie wart iest względow, nie wart pobłażania.  
 „Uznasz twym zgonem szlachcąc me zwycięstwo,  
 „Jak głupią hardość karze prawe męstwo.

Rzekł

Rzekł, a ku gorze gdy oczy podnieście,

    Postrzegł łaskawą babę na łopacie.

Pewnym zadatkiem szczęścia radnie się,

    Tufzy o losu Kotow alternacie.

Pewien, że nowy laur bitwa przyniesie,

    Myśli Mruczyśław o Szczurow utracie.

    Dalszą rozmową czaśu nie trawili,

    Obydwa pędem ku sobie skoczyli.

Widzieć tam było rzeczy nie słychane,

    Sztuki rycerskie przedniego wyboru.

Poboiowisko krew czyni rumiane,

    Nie gasi iednak frogiego rankoru.

Patrzą się na to wojska zadumiane,

    Co może ziadłość wraz z punktem honoru.

    Mruczyśław frogi y w mocy potężny,

    Gryzomir szybki, udatny y mężny.

Trzykroć się ieden na drugiego miota;

Trzykroć zamachy obu nadaremne;

Szarpie Kot Szczura, dogryza Szczur Kota;

Y zysk y strata z obu stron wzajemne.

Dodać siły rozpacz y ochota;

Każdy cios czyni wdzięki mniej przyjemne.

Snują niepewne nici czułe Parki,

Gdy się rycerze porwali za barki.

Los który waży stan wszęgo stworzenia,

Natychmiast stawia szale swoje złote:

Los, co wyroków swoich nie odmienia;

Y w iedne iarżmo wśprzaga złość y cnotę,

Fatalny Kotom wyrok zaginięcia

Na Mruczyśława dał: a w tym ochotę

Uiał y dzielność; rycerz zawołany

Padł Gryzomira męstwem pokonany.



## PIEŚŃ DZIESIĄTA.

**G**dybym był Krolew, lub Jaśnie wielmożnym,  
Chciałbym mieć serca sług albo poddanych,  
Miłość powszechna czyni człeka możnym;

Stawia w korzyściach nie oszacowanych.

Na coż się przyda rozkazywać trwożnym?

Czyliż nie lepiej mieć obowiązanych?

Skarby, oręż, wszystko to rzecz płocha:

To grunt gdy sługa pana swego kocha.

Ciężka rzecz dostać poddanych życzliwych,  
Zraża podległość prawo rozkazania.

Już się przebrało na sługach poczciwych,  
Sama niewierność wstrętem od kochania.

Hardość w zamiślach swoich popędliwych  
Sądzi na oślep, y płocho nagania.

Pan wszystkim winien, wszystkim w odpowiedzi:  
Dla czegoż winien? bo naywyżey siedzi.

Takie nieszczęście dobrych Krolow czeka!

Nie był w ich liczbie POPIEL rospieszczony.

Sam wojnę zaczął, a z placu ucieka,

Nieprzyacielskim zbliżeniem ztrwożony.

Patrzy się nawet na bitwę z daleka,

Nie śmie twierdzami choć ubespieczony,

Zemdlony pracą, ztrudzony w ucieczce,

Upił się miodem, y zaśnął na beczce.

**T**wardym snem zdięty, stojący przed sobą

Widzi otrutych stryiw orszak smutny.

Byli ci niegdys narodu ozdobą,

Nieprzyiaciele władzy absolutney.

Przybliżą się okryci żałobą:

Poznał swe dzieło Monarcha okrutny;

A gdy przeięty strachem ledwo dyszał,

Taką do siebie przemowę usłyszał.

„**Z**niewieściałego oycy godny płodzie,

„Cnoty najmnieyszey nie mający znaku;

„Ty, któryś wojnę wypowiedział wódzie,

„Naywiększy swego krolestwa piiaku,

„Cierpisz, a przecie nie mądry po szkodzie

„W piwnicyś osiadł, y piiesz bez braku.

„Gdy cię obżarstwo do tego przywiodło,

„Nie wartes zginąć, tylko śmiercią podłą.

**W** tym postawione zwierciadło postrzega,  
 Patrzy... aż nowe stoją w oczach dziwy.  
 Zląkł się długiego następców szerega,  
 Każdego obraz uważa prawdziwy.  
 Z miodu się pierwszy **PIAST** Xiążę wylega;  
 Za nim syn idzie odważny y chciwy.  
 Toż dalsi, iedni śmieli y potężni,  
 Drudzy rozpustni, gnuśni, niedołężni.

**T**runkiem się wielkie dufce upodlały:  
 Leszkow y Mieszkow on na złe przemienił.  
 Bolesław z męstwa okrzykniony śmiały,  
 Miodem Kiiowskim cnoty wykorzenił.  
 Poległ na uczcie Przemyśław wspaniały,  
 Gdy się w Rogoźnie do kufla nie lenił.  
 Kazimierz Wielki! a przecie kwaterką  
 Łykał miód smaczny w Łobzowie z Esterką!

Olbracht w Krakowie berdyszem raniony,

Gdy się piiany uwiał po rynku.

Stefan! ow Stefan! dziełami wstawiony

Połknął śmierć w Grodnie z ustawnego szynku.

Y nasz Władysław słusznie uwielbiony,

Przecież pedogry dostał w upominku.

Każdy w pianaństwie dziwne rzeczy broił:

August zaś Polskę do reszty rozpoił.

Porwie się ze snu na poły zmartwiały,

Słyszy na gorze co raz większą wrzawę,

Obiega zamek, zwołuje dwor cały,

Chcąc iakążkolwiek mieć z niemi rozprawę.

Prożne okrzyki echa powtarzały;

Każdy z nich inną wziął przed się zabawę:

Wszyscy się dawnych obietnic wyrzekli,

Wszyscy w nieszczęściu od Pana uciekli.

Kanclerz zabrawszy, co zyskał z pieczęci,  
 Poszedł w świat; czekać co się dalej stanie.  
 Marzałkom czuyność wypadła z pamięci;  
 Senat potępił przeszłe panowanie.  
 Hetman wziął pretext prywatnych niechęci:  
 Nie stało miodu, uciekli dworzanie.  
 Podskarbi skrętność okazując czułą,  
 Zostawił klucze, sam uciekł z szkatułą.

A oyciec kantor, co śpiewał pochwały  
 Krola y Kota, gdy się dobrze działo,  
 Widząc Kruszwicki zamek spustoszały,  
 Jak postrzegł, że się panu nieudało;  
 Wielki Poeta, dworak doskonały,  
 Natychmiast zwrocił Muzę okazałą.  
 W upadku Kotow wielbił górne losy,  
 Myśli szczęśliwe wyniosł pod niebiosy.

*Act. I. sc. 1.*

Od ług zupełnie POPIEL opuszczony,  
Widzi płynącą Myszy wielką zgraig.  
Strach go natychmiast obiał nieskończony,  
Nikt mu ratunku, nikt rady nie daie,  
W tym małe czołnko postrzegł z iedney strony,  
W nim senatora owego poznaie,  
Ktory że pana podchlebstwy nie gubił,  
Dwor się nim brzydził, y on go nie lubił.

Zapłakał POPIEL na to widowisko;  
Bardziej, gdy mu się ow rzuca pod nogi.  
Widzisz o Panie, fortuny igrzysko  
Rzecz, los tobie dokucza zbyt srogi.  
Chociaż potężny nieprzyjaciel blisko,  
Masz mnie wiernego, bądź ieszcze bez trwogi:  
Albo do brzegow bezpiecznych zawinę,  
Albo przynaymnicy razem z tobą zginę.



Siadaią w łodkę: w tym wiatry burzliwe  
 Nagle wzrzucone ze wszech stron powstały;  
 Pędzą, gdzie wojsko Myszy zapalczywe  
 Płynąć, prowadzi Syrowind wspaniały.  
 Kończy Monarcha losy nieszczęśliwe,  
 Trwogą, zgryzotą na poły Zmartwiały.  
 Gdy go przyjaciel broni do upadłej,  
 POPIEL wpadł w wodę, y Myszy go ziadły.



Wielki Kadłubku, któż cię wielbić zdoła?  
 Tyś to nam pierwszy te dziwy obiawił.  
 Iżeś pracował w pocie twego czoła,  
 Wiek cię potomny będzie błogosławił.  
 Przebacz, jeżeli Muza zbyt wesoła;  
 Nie dość nauczyć, trzeba żebyś bawił.  
 Czyś bayki pisał, czyś prawdę okryślił,  
 Wiem, żeś w prostocie ducha swego myślił.

A my, którzy tych powieści słyżemy,  
 Dobrego męża wszyscy wychwalamy.  
 Sławmy autora, z którego bierzemy;  
 Gdy wodę piem, źródło uwieńczamy;  
 Nie słusznie wielcy małemi gardziemy:  
 To za duchowny obrok wszystkim daymy;  
 Szczęśliwy, kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył,  
 Bądźcie łaskawi, iam pracy dokończył.





*L. Wodzisławski*